Nr. 162. Kraków, piątek 11 czerwca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.
Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.
Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 al. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z środy 9 czerwca.

Na dar Grunwaldzki

uchwalono jednomyślnie na wniosek prezydenta 10.000 K., płatnych w 5 ratach rocznych. Nadto prezydent podał do wiadomości, że radcy miejscy subskrybowali dotąd 14.560 K.

Rzeźbiarz Rajzka w nadesłanem piśmie prosi Radę miejską o obejrzenie jego nowej rzeźby, która ma na celu uczczenie rocznicy grunwaldzkiej, a którą proponuje wykonać w śpiżu.

Córki Bożej Miłości.

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe skandale z dziedziny Rady szkolnej krajowej pod rządami wiceprezydenta Dembowskiego — wyszły na jaw z powodu interpelacyi radcy Klaudyusza Dębickiego, wystosowanej do delegata krakowskiej Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej p. Konopińskiego, w sprawie **udzielenia prawa publiczności niemieckiemu prywatnemu seminaryum nauczycielskiemu żeńskiemu,** utrzymywanemu przez **niemiecki klasztor Córek Bożej Miłości** na Pędzichowie, który utrzymuje również szkołę ludową niemiecką.

Z odpowiedzi p. Konopińskiego dowiedzieliśmy się o zawstydzającym wprost fakcie, że Rada szkolna krajowa obraduje widocznie jak jakaś horda, a nie jak władza publiczna, skoro członkowie jej nie otrzymują nigdy z góry porządku dziennego jej obrad!! Toteż p. Konopiński nie wie wcale, czy i kiedy co w Radzie szkolnej krajowej uchwalono, chociaż dwa razy na miesiąc jeździ do Lwowa na jej posiedzenia. Okazuje się tedy, że tę sprawę krakowską uchwalono mimo, a może właśnie z powodu nieobecności delegata krakowskiego! Jest to niesłychane lekceważenie krakowskiej Rady miejskiej, której prawo wysyłania delegata do Rady szkolnej krajowej staje się przy takiem postępowaniu wprost iluzoryczne. Dziwne to swoją drogą, że p. Konopiński dotychczas nie narobił o to w Radzie szk. kraj. takiej awantury, którąby się głośnem echem odbiła w kraju, i że spokojnie pozwalał na takie kpiny z siebie i z całej autonomii.

Dowiedzieliśmy się dalej z odpowiedzi p. Konopińskiego, że prywatne niemieckie seminaryum nauczycielskie żeńskie w klasztorze Córek Bożej Miłości nie posiada warunków, potrzebnych do uzyskania prawa publiczności, albowiem po pierwsze nie jest kompletne, gdyż posiada dopiero dwie klasy (I i III), a powtóre personal nauczycielski jest nieukwalifikowany, gdyż składa się ze samych zakonnic i paru nauczycielek świeckich, nie zaś z nauczycieli szkół średnich, jak tego przepisy wymagają.

Dr Wasung zwraca uwagę, że z czterech istniejących w Krakowie seminaryów prywatnych jedno tylko seminaryum T. S. L. im. dyr. Preisendanza uzyskało prawo publiczności po niezwykłych staraniach i zabiegach; inne seminarya mimo zabiegów nie mogą uzyskać tego prawa, choć warunki posiadają; taksamo i seminaryum prywatne w Białej, które rząd powinien był tam założyć! Tymczasem niemieckie seminaryum, którego dyrektorem jest emerytowany profesor gimnazyalny, pełniący funkcye dyrektora równocześnie w dwóch innych seminaryach (dr August Sokołowski, ex-poseł, ex-demokrata, ex-polityk, *Przyp. Red.*), uzyskało prawo publiczności, choć warunków nie posiada. Na ostatniem posiedzeniu sekcyi dla szkół ludowych Rady szkolnej krajowej, na którem p. Konopiński nie był, istotnie uchwalono przedstawić ministerstwu oświaty wniosek o udzielenie prawa publiczności temu niemieckiemu seminaryum klasztornemu, a to na życzenie krakowskiego komendanta korpusu. Stoimy na stanowisku nie przeszkadzania innym w rozwoju ich kultury, ale dla nas żądamy tegosamego. Jeżeli niemieckie seminaryum, nie mające warunków, otrzymało bez trudności i tak szybko prawo publiczności dlatego, że wojskowość tego chciała, to i polskie seminarya prawo to otrzymać powinny.

Radca Maciołowski przedkłada i uzasadnia następujący wniosek:

„Rada miejska uprasza prezydenta, aby imieniem Rady miejskiej odniósł się do Rady szkolnej krajowej z żądaniem, aby sprawy szkolne miasta naszego dotyczące, załatwiała Rada szkolna krajowa tylko w obecności i przy udziale delegata miasta Krakowa“.

Prezydent dr Leo popiera ten wniosek, który też jednogłośnie uchwalono.

Następnie załatwiono sprawę akcyi przeciw prochowniom (o czem piszemy na innem miejscu) i załatwiono kilka spraw administracyjnych, poczem przyszła na porządek dzienny sprawa skandaliczna, tym razem jednak skandaliczna dla Rady miejskiej:

Podarunek 2000 K dla p. Federowicza.

Na porządku dziennym znajdował się niewinny na pozór wniosek o sprzedaż narożnika ul. Podwale i Studenckiej o 20 sążniach powierzchni p. Janowi Goetzowi po 200 kor. za sążeń. Referent p. radca magistratu Skrzyniarz oświadczył, że grunt ten dla nikogo nie ma żadnej wartości, tylko dla właściciela realności przyległej, którym jest Goetz.

Tymczasem wiadomą jest rzeczą — i to wiadomą z magistrackiego wykazu — że p. Goetz sprzedał swoją realność przy Podwalu (w której znajduje się rządowe seminaryum żeńskie) radcy miejskiemu p. Federowiczowi (którego cichym wspólnikiem jest podobno radca miejski p. Beringer). Jasnem jest tedy, że nie p. Goetz kupuje ów narożnik, który mu teraz na nic; p. Goetz jest tu figurą podstawioną, a owych 20 sążni kupuje od gminy p. Federowicz.

Wszyscy w Radzie miejskiej o tem wiedzieli, ale nikt nie miał odwagi tego głośno powiedzieć. (Poseł Daszyński był w Wiedniu).

Podniosła się jednak opozycya przeciw niesłychanie niskiej cenie. Radca St. Nowak zażądał podwyższenia tej śmiesznie niskiej ceny.

Na to zaraz pp. wiceprezydent Sare i prof. Domański gorąco ujęli się za niską ceną. P. Sare szeroko udowadniał, że ten grunt nic nie wart, a prof. Domański wywodził, że gmina powinna jak najtaniej sprzedawać grunta, bo potem ma różne dochody od właściciela realności.

Słusznie odparł radca Szymon Dąbrowski, że w takim razie powinnaby chyba gmina zadarmo rozdawać grunta! Gmina nie może robić podarunków, i to jeszcze takiemu milionerowi jak p. Goetz. (Wesołość. — Wszyscy rozumieli bowiem, co to właściwie znaczy). Grunta frontowe w tem miejscu kosztują obecnie 400—600 kor. za sążeń; przeto mówca wnosi podwyższenie ceny z 200 kor. na 300 kor.

Za tym wnioskiem głosowało jednak tylko 7 radców, poczem większością głosów uchwalono sprzedać po 200 kor. za sążeń, za czem i p. Beringer najspokojniej głosował...

W ten sposób darowano p. Federowiczowi 2000 kor. z majątku gminy! („Czas“ i „Nowa Reforma“ przemilczają tę całą aferę!)

Sprawy szkolne.

Żeńskie gimnazyum realne.

Dr. Wasung imieniem sekcyi szkolnej referuje sprawę przekształcenia szkoły im. Scholastyki, nie odpowiadającej już dzisiejszym potrzebom, na żeńskie gimnazyum realne, w któremby uczenice opłacały czesne po 10 K miesięcznie.

Wnioski te po dyskusyi uchwalono.

P. Dąbrowski poruszył w dyskusyi potrzebę utworzenia politechniki w Krakowie, a prezydent wezwał go, by na następnem posiedzeniu przedłożył odpowiedni wniosek, bo istotnie druga politechnika w kraju jest potrzebna.

Dla szkoły piekarskiej

cechu piekarzy białych uchwalono jednorazową subwencyę 600 K.

Szkoła kucharstwa.

Na wniosek sekcyi szkolnej, referowany przez dra Wasunga, uchwalono:

I. Rada miasta uznaje potrzebę wprowadzenia do najwyższych klas tutejszych szkół wydziałowych żeńskich praktycznej nauki gospodarstwa domowego w kuchni szkolnej i prosi prezydenta o poczynienie odpowiednich kroków w Radzie szkolnej krajowej, celem rozpoczęcia tej nauki już z początkiem roku szkolnego 1909/10, jakoteż celem uzyskania subwencyi od Sejmu i rządu na częściowe pokrycie kosztów z tego wynikłych.

II. Rada miasta przyznaje na urządzenie kuchni szkolnej jednorazowy kredyt w kwocie 4500 K i kwotę 1800 K na płacę nauczycielki gospodarstwa domowego i zakupno potrzebnych do nauki materyałów, w czasie od 1 września do 31 grudnia 1909 roku.

Zapomoga drożyźniana dla nauczycieli.

Sekretarz Magistratu p. Groele przedłożył wnioski sekcyi szkolnej i skarbowej o przyznanie kwoty 4.000 K tytułem jednorazowego dodatku drożyźnianego dla tymczasowych nauczycieli i nauczycielek w Krakowie.

P. Stanisław Nowak postawił wniosek o podwyższenie kwoty do 5.000 K.

P. Maciołowski zaznaczył, że z kwoty 4.000 K przypadną zapomogi po 30 K i postawił wniosek o przyznanie 6.000 K. P. Heumann wniósł 8.000 K. P. Dąbrowski poparł wniosek p. Heumanna.

Rada uchwaliła kwotę 6.000 K; nadto uchwaliła wnieść do Rady szkolnej krajowej petycyę o przyznanie nauczycielom tymczasowym płacy w wysokości 75 procent płacy rzeczywistych nauczycieli.

Na posiedzeniu tajnem

udzieliła Rada prezenty na posadę nauczyciela w szkole wydziałowej męskiej im. Franciszka Józefa p. Antoniemu Mikulskiemu. Inżynierem budownictwa miejskiego w IX. klasie rangi zamianowano p. Teodora Riedla, poczem załatwiono kilka przyjęć do gminy.

Po wybuchu prochowni.

Komisya z ramienia starostwa podgórskiego, zbierająca daty o szkodach wybuchem spowodowanych, ustaliła dotąd następujące cyfry:

Szkodę poniosło **77** domów, z czego najwięcej ucierpiały: willa Hoffmana (szkoda 6000 K), fabryka Taubmana (10.000 K), skład zboża Sprechera (4000 K). Z prywatnych domów: dom Kopcia (3000 K), Siemieńckiego (2500 K), Berkowicza (1000 K). Obywatele w Woli Duchackiej, Prokocimiu i Podgórzu (wyłączając kolej) przez zdemolowanie domów i poniszczenie sprzętów ponieśli szkodę w łącznej kwocie 50.000 K. Poranienia odniosło 114 osób, nie wliczając tych, którzy, opatrzeni przez lekarzy, nie zgłosili się o odszkodowanie do starostwa. Najcięższe rany odnieśli: Stanisław Kopeć wraz z całą rodziną i Katarzyna Gąstuł.

Starostwo w porozumieniu z komendantem twierdzy zarządziło komisyę, która się odbędzie w piątek o godzinie 9 rano. Komisya ta ma zająć się pretensyami poszkodowanych i równocześnie obliczyć ma wysokość ewentualnego odszkodowania.

Specyalnie z kolejarzy odniosły **82** osoby rany, z tego kilka dość ciężkich. Z budynków kolejowych uszkodzone zostały w Podgórzu-Płaszowie, Bonarce, Podgórzu mieście, Dąbiu-Piaskach i Swoszowicach; po największej części uszkodzone zostały dachy, drzwi i okna. W samym Podgórzu Płaszowie szkoda w budynkach stacyjnych dochodzi do 40.000 K.

* * *

Sprawą prochowni krakownich zajmowały się w środę 9 b. m. na swych posiedzeniach równocześnie Rady gminne miast Krakowa i Podgórza.

Krakowska Rada miejska.

Prezydent dr Leo, oddawszy przewodnictwo wiceprezydentowi Saremu, przedstawił szereg wniosków, opracowanych przez prezydyum. Uzasadniając te wnioski, zaznaczył prezydent, że wedle urzędowego komunikatu sfer wojskowych wybuch prochowni mógłby był sprowadzić nieobliczalne wprost szkody, gdyby cztery magazyny, tam się znajdujące, jeszcze trochę bliżej siebie były umieszczone. Niebezpieczeństwo, jakie z tytułu tego sąsiedztwa grozi Krakowowi i Podgórzowi, jest bardzo wielkie. Z powodu tego mowca razem z burmistrzem m. Podgórza poczynił wczoraj osobiste kroki u władz wojskowych, aby do odbudowania zniszczonych sobotnim wybuchem prochowni w tem samem miejscu nie dopuścić. Od generała głównodowodzącego i zastępcy komendanta twierdzy otrzymał prezydent zapewnienie, że władze wojskowe wszystko uczynią, aby postępować w tej sprawie wspólnie i zgodnie z reprezentacyą obu miast; wojskowości bowiem zależy na dobrych stosunkach z miastem, a załatwianie tej sprawy jest warunkiem tych dobrych stosunków.

Dotychczasowe położenie magazynów i prochowni jest tego rodzaju, że oba miasta mogą być na szwank narażone. Leżą one za blisko. Stan dzisiejszy nie jest do utrzymania. Przywrócić należy stosunki, jakie istniały przed wybudowaniem tych prochowni. Nad sprawą tą radzi równocześnie rada miasta Podgórza, zawiadomione też zostały obie rady powiatowe krakowska i wielicka, sądzić więc należy, że wspólnej akcyi tych czterech czynników uda się rzecz przeprowadzić. Miasto jest powstrzymywane sztucznie przez pierścienie fortyfikacyjne w rozwoju swoim, a jeżeli tak jest, niechaj ono będzie przynajmniej wolne od niebezpieczeństwa. Prezydent przedstawia następujące wnioski:

1) Rada miasta uchwali wysłać deputacyę do tronu z prośbą, aby cesarz, jako najwyższy wódz armii, wydał zarządzenie, zabezpieczające na przyszłość miasto Kraków od groźnego niebezpieczeństwa, wynikającego z istniejących w najbliższem sąsiedztwie Krakowa i Podgórza licznych prochowni i magazynów amunicyjnych.

2) Uprasza się prezydenta miasta, aby w powyższej sprawie zwrócił się o współdziałanie do rady miejskiej podgórskiej oraz rad powiatowych wielickiej i krakowskiej.

3) Wysłać w powyższej sprawie petycyę do parlamentu i interesowanych ministerstw z wyrażeniem żądania, aby bezzwłocznie przyznano z funduszów państwowych pełne odszkodowanie wszystkim dotkniętym ostatnią katastrofą.

4) Wysłać telegraficzny protest do ministerstwa wojny i obrony krajowej i ministra Galicyi przeciw odbudowaniu zburzonych prochowni.

Po przemówieniach radców Konopińskiego, Turskiego, dra Gertlera i Heumanna uchwalono jednogłośnie wnioski prezydenta i na wniosek p. Godzickiego wybrano do deputacyi prezydenta dra Lea, hr. Wodzickiego, pp. Bandrowskiego i Federowicza, oraz krakowskich posłów do parlamentu.

Rada miasta Podgórza

obradowała na posiedzeniu we środę 9 bm. nad ostatnią katastrofą.

Burmistrz Maryewski przedstawił akcyę przeprowadzoną w tej sprawie i wskazał na konieczność wdrożenia energicznych kroków w porozumieniu z gminą miasta Krakowa.

Budowniczy miejski p. Kryłowski wskazał, że przeciętna odległość prochowni od rynku podgórskiego wynosi 1100 do 1500 m., a od niektórych domów nawet tylko kilkaset metrów. W magazynach prochowych, szczególnie koło Bonarki, leżą masy dynamitu, ekrazytu i melinitu, które zagrażają miastu wielkiem niebezpieczeństwem.

Tow. dr Emil Bobrowski wskazał na niedbalstwo władz wojskowych po sobotniej katastrofie, gdy gromochrony na sąsiednim magazynie również zostały zniszczone, nie zabezpieczyły go natychmiast, wskutek czego w czasie niedzielnej burzy i piorunów katastrofa mogła się łatwo powtórzyć. Mowca uważa za konieczne wywarcie silnego nacisku na ministrów, aby sprawą usunięcia prochowni się zajęli i wnosi, aby dla pilnowania tej sprawy wybrać z łona rady stałą komisyę. Celem zaś poinformowania obywateli o grożącem niebezpieczeństwie należy zwołać zgromadzenie publiczne.

Rada uchwaliła następujące wnioski:

1) Wybiera się deputacyę, która się uda do Wiednia celem przedłożenia sprawy w ministerstwie wojny i w Radzie państwa, a także uda się na audyencyę do cesarza, przedstawi niebezpieczeństwo dla miasta i prosić będzie o usunięcie obecnych prochowni i magazynów amunicyi.

2) Rada m. Podgórza uchwala wysłać petycyę do Rady państwa o poparcie żądań miast Krakowa i Podgórza w sprawie usunięcia z pobliża miasta istniejących magazynów amunicyi i rozszerzenia rejonu fortecznego, a także w sprawie odszkodowania osób wskutek ostatniego wybuchu pokaleczonych lub poszkodowanych.

Do deputacyi wybrano burmistrza Maryewskiego i radców Łuczkę i Epsteina.

Rada powiatowa wielicka

odbyła we środę posiedzenie w Wieliczce, poświęcone sprawie wybuchu prochowni. Uchwa-

lono wysłać deputacyę do cesarza, w skład której weszli marszałek Czecz i wicemarszałek dr Steiner; wezwać adwokatów prof. Rosenblatta i dra Kosza z Krakowa do wydania orzeczenia prawniczego co do odszkodowania; zaprotestować w namiestnictwie i ministerstwie wojny przeciw odbudowaniu prochowni.

Deputacya Rady powiatowej złożona z pp. Czecza, posła Skołyszewskiego, Epsteina i sekretarza Szczepańskiego była we środę u komendanta twierdzy generała Bendy w sprawie odszkodowania dla ofiar wybuchu. Komendant twierdzy oświadczył, że zachodzi wprawdzie „vis major“, a zatem wojskowość do odszkodowania nie jest obowiązaną, ale ze względów ludzkości nie odmówi wynagrodzenia.

Borowska i Lewicki.

Borowska w więzieniu.

Sędzia śledczy dr Nowotny ogłosił Janinie Borowskiej śledztwo wstępne.

Borowska wniosła zażalenie przeciw zatrzymaniu jej w areszcie śledczym do Izby radnej, która jednak to zażalenie odrzuciła.

Umieszczono Borowską w celi więziennej na drugiem piętrze wraz z inną aresztantką, pozostającą w areszcie śledczym; okno celi wychodzi na ogród w stronę Wawelu.

Dotąd Borowska nie ma adwokata.

Ponieważ w Krakowie kadencya sądu przysięgłych odbywa się co drugi miesiąc, przeto najbliższa kadencya po obecnej, czerwcowej, będzie w sierpniu. Rozprawa Borowskiej odbędzie się zatem w kadencyi sierpniowej. Do tego czasu pozostawać będzie Borowska w areszcie śledczym.

Ślady zbrodni.

Borowska obmyła podłogę z krwi!

Przy rewizyi lokalnej, którą w środę w dalszym ciągu przeprowadzali w mieszkaniu dra Lewickiego pp. sędzia Nowotny i komisarz Krupiński, skonstatowano jednę ogromnie ważną okoliczność: Od pierwszej chwili zwrócił uwagę szczegół, że na podłodze, gdzie leżał dr Lewicki śmiertelnie ranny, nie było krwi, choć krew musiała obficie buchać z rany; tylko poduszka była skrwawiona. Na podłodze zaś krwi nie było, chociaż Borowska, jak stwierdzono, nic nie uczyniła dla zatamowania upływu krwi. Otóż spostrzeżono na podłodze ślad, wskazujący, że część podłogi została wyszorowana. Zbadano tę rzecz i wykryto pod szafą ślady krwi. Stwierdzono zatem, że **Borowska przed przybyciem pogotowia ratunkowego wyszorowała podłogę**; pod szafę jednak nie mogła dobrze sięgnąć ręką i dlatego tam ślady krwi zostały.

Że to Borowska podłogę szorowała, tego dowodzi następująca okoliczność: Pan Kuryluk, dyżurny pogotowia, zeznał dodatkowo, że zastał Borowską zmęczoną i zdyszaną, jak po jakiejś ciężkiej pracy fizycznej. Oczywiście zmęczyła się Borowska przy myciu podłogi z krwi.

W jakim celu uczyniła to Borowska?

Odpowiedź nietrudna. Wszak tłumaczyła się ona p. Kurylukowi z tego, iż tak późno wezwała pogotowie, w ten sposób, że Lewicki strzelił do siebie, ale ona uważała jego ranę początkowo za lekkie draśnięcie skóry. Gdyby podłoga była zalana krwią, niktby jej nie uwierzył, że dopatrywała się lekkiego draśnięcia przy takim upływie krwi. A zatem Borowska, skoro sobie obmyśliła plan tłumaczenia się, musiała, logicznie postępując, dla upozorowania wykrętu wyszorować podłogę, aby się zdawało, iż nie było znaczniejszego upływu krwi i ona mogła ranę uważać za lekką. Nie przewidziała, że szorowanie pozostawi znaki na podłodze i że pod szafą, gdzie jej ręka nie mogła dosięgnąć, pozostanie krew, która aż tam zaciekła...

Nadto na szafie, z obu jej stron, znaleziono ślady palców. Widocznie Lewicki, ugodzony kulą, postąpił kilka kroków naprzód, a gdy się zachwiał, chwycił się szafy, upadając.

Przy tym upadku, zapewne, rozbiła się lampa.

Jak i kiedy Borowska weszła do mieszkania Lewickiego?

Zdaje się, że morderstwo popełnione zostało daleko wcześniej, niż na godzinę przed wezwaniem pogotowia ratunkowego. Wskazują na to różne okoliczności:

W piątek przed wieczorem była Borowska u dra Lewickiego. Był tam wtedy redaktor „Głosu narodu“, p. Maryan Dąbrowski, który początkowo zeznał, że Lewicki, wychodząc z nim na spacer, pozostawił Borowską w mieszkaniu. Jednak p. Dąbrowski nie jest tego pewnym i po namyśle cofa to zeznanie. Zresztą znaną jest rzeczą, że dr Lewicki z zasady nie pozostawiał nigdy obcych ludzi w swem mieszkaniu, gdy wychodził; miał zbyt dużo sekretów swoich i cudzych w kancelaryi i nie mógł sobie pozwalać na taką nieostrożność.

Wieczorem złożył dr Lewicki wizytę swojej narzeczonej hr. Tyszkiewiczowej, zamieszkałej przy ul. Wolskiej 28. Hr. Tyszkiewiczowa jest wdową po lekarzu cieszyńskim, który zginął tajemniczą śmiercią w sposób do dziśdnia niewyjaśniony; tajemniczy jego zgon stanowił sensacyę przed kilku laty. Hr. Tyszkiewiczowa, której nazwisko głośne było swego czasu w Zakopanem, debiutowała przed dwoma laty w teatrze miejskim w Krakowie, ale na scenę nie wstąpiła. Dr Lewicki obiecywał się z nią ożenić na wypadek, gdyby mu się udało uzyskać rozwód ze swą żoną.

U hr. Tyszkiewiczowej zabawił dr Lewicki owego wieczoru mniej więcej do godz. 11, następnie wstąpił do kawiarni i około północy był w domu.

Borowska zeznała jeszcze w policyi, że szła ona za drem Lewickim i śledziła go z pewnej odległości; obserwowała jego spacer z p. Dąbrowskim po błoniach, potem czekała na niego przed domem, w którym mieszka hr. Tyszkiewiczowa, a gdy Lewicki stamtąd wyszedł, szła z nim razem, następnie rozstali się z sobą, umówiwszy się, że pójdą różnemi drogami i spotkają się przy kościele św. Marka na ul. Sławkowskiej; tam się też spotkali i Lewicki zabrał ją z sobą do swego mieszkania.

Borowska sprytnie sobie skonstruowała tę historyę, wiedząc, że Lewicki miał klucz od bramy. Ale kilka szczegółów niezgodnych z prawdą, jak już stwierdzono, wykazuje nieprawdziwość jej zeznań. Jednakowoż i bez tego absolutnie nieprawdopodobnem jest, żeby Lewicki brał do siebie na noc kobietę, którą od siebie wyrzucał, która mu groziła, że go zabije, która naprzykrzała mu się o zwrot papierów i której się koniecznie chciał pozbyć.

Nie ulega kwestyi, że weszła do mieszkania przed godziną 10 (zapewne przy pomocy klucza od kuchni, który jej się udało przedtem zabrać z sobą niepostrzeżenie) i ukryła się gdzieś w mieszkaniu (może w szafie). Należałoby zbadać, gdzie był pies Lewickiego: czy z nim, czy w mieszkaniu; jestto okoliczność dość ważna; być może, że pies ten odda jeszcze cenne usługi śledztwu.

Otóż o godz. 12 był Lewicki w domu. Czyżby Borowska aż do godz. 3 czekała w ukryciu? Dlaczego i poco? Zapewne więc strzał padł znacznie wcześniej niż Borowska podaje.

Że przybyła do mieszkania dra Lewickiego z planem morderstwa, o tem świadczy okoliczność, już przez nas onegdaj wspomniana, mianowicie, iż Borowska pozostawiła w hotelu „Victoria“ listy do rodziny, donoszące, że owej nocy odbierze sobie życie morfiną. Jednak morfiny ani w jej hotelowem mieszkaniu, ani przy niej nie znaleziono; wynikałoby więc z tego, że listy do rodziny pisała Borowska jedynie w tym celu, aby służyły później za dowód, że między nią a Lewickim uplanowane było wspólne samobójstwo, ale jej w ostatniej chwili zabrakło odwagi. Listy te miały być pewnego rodzaju dowodem samobójstwa Lewickiego.

Borowska jest bardzo sprytna, przebiegła i rafinowana, więc i śledztwo musi być prowadzone niesłychanie roztropnie.

Mimo takich dowodów sprytu i zimnej krwi, „Głos narodu“ chce z Borowskiej zrobić „anormalną“. Pewien doktor (nie medycyny, lecz praw!!), obwieścił w „Głosie narodu“, że wykrył u niej

nową chorobę kobiecą

„satyriasis“ — a inne dzienniki np. „Słowo polskie“, bezmyślnie przedrukowywują taki nonsens oczywisty, a wskazujacy dowodnie, że ów „doktor“ niema wyobrażenia o medycynie, i że to wszystko jest nieudolną blagą.

„Anormalność“ Borowskiej nie jest żadną anormalnością psychologiczną, lecz anormalnością czynów, wynikającą stąd, że stwarzała sobie anormalne sytuacye, z których chcąc wybrnąć, wpadała w coraz gorsze; raz wszedłszy na pochyłą drogę, staczała się coraz bardziej — oto cała tajemnica tego, co chcianoby u niej uznać za „anormalność“.

Orzeczenie znawców

prof. Wachholza i dra Jankowskiego, co do wyników sekcyi, ma być zredagowane wymijająco, t. j. w sposób nie dający żadnej odpowiedzi stanowczej na pytanie, czy tu zachodzi morderstwo, czy samobójstwo.

Zabobon pewien wytworzył się już u wielu ludzi, że Borowska przynosi nieszczęście i stąd u niejednego widać trwożne wymijanie. Prof. Wachholza dopiero grzywna 50 K. i obawa dalszych grzywn zmusiły do zrobienia sekcyi. Już z tego można sobie wyobrazić, jakie rozmiary przybiera ten zabobon, który u niejednej osoby można obecnie obserwować.

Zakończenie obrad komisyi budżetowej.

Wiedeń, 10 czerwca.

Na środowem posiedzeniu komisyi budżetowej w dalszym ciągu rozpraw nad budżetem ministerstwa oświaty, omawiał pos. Battaglia żądania Galicyi na polu szkolnictwa handlowego, które potrzebuje koniecznie silnego poparcia ze strony państwa w celu zachęcenia młodzieży szkół średnich do poświęcania się zawodowi gospodarczemu.

Po dłuższej dyskusyi budżet oświaty przyjęto. Następnie uchwalono bez dyskusyi tytuły „najwyższy dwór, kancelarya gabinetowa, trybunał państwa“, oraz tytuł „Rada państwa“ po krótkiej dyskusyi.

Na posiedzeniu popołudniowem **ukończono dyskusyę budżetową**. Przy rozdziale „Rada państwa“ p. Kozłowski zwrócił się do prezydenta Izby z prośbą o przeprowadzenie reformy w bibliotece parlamentarnej.

O fundusz dyspozycyjny.

Następnie przyjęto fundusz dyspozycyjny 25 głosami przeciw 20. W ciągu dyskusyi nad tą pozycyą, bar. Bienerth oświadczył, że zgadza się ze stanowiskiem zajętem przez posła Adlera, że obecna chwila nie nadaje się do prowadzenia dyskusyi politycznej. Prezydent ministrów zastrzegł sobie wyłuszczenie stanowiska politycznego rządu do oczekiwanych niebawem obrad w Izbie posłów.

Uchwalenie lub odrzucenie tej pozycyi budżetowej nie jest wotum ufności lub nieufności dla rządu; pozycya ta jest tak samo przeznaczona dla wydatków administracyjnych i jak każda inna ważniejszego znaczenia nie posiada. Zamiarem rządu jest prowadzić sprawy państwowe w duchu objektywności względem narodów, wolnej od wszelkich uprzedzeń politycznych i w duchu wiernej opieki nad interesami ekonomicznymi ludności.

Przeciw ministrom-rodakom.

Poseł Conci postawił rezolucyę o zniesienie instytucyi ministrów rodaków. **Odrzucono** ją 24 głosami przeciw 10, przyjęto zaś drugą jego rezolucyę co do ustawodawczego uregulowania zakresu działania ministrów rodaków.

Przy dyskusyi nad rozdziałem „emerytury“ oświadczył minister skarbu dr Biliński, że zazwyczaj mówi się, iż minister skarbu ma twarde serce. Mowca sądzi jednakże, że właśnie w tej sprawie dał przeciwny dowód, albowiem ustawa emerytalna z r. 1896, którą wszyscy urzędnicy odczuli jako prawdziwe dobrodziejstwo i jeszcze jako takie odczuwają, pochodzi od niego.

Co się tyczy

emerytury dla ministrów,

podniósł minister, że starzy, wysłużeni urzędnicy, którzy zostają ministrami i zdobyli sobie zasługi, tak samo, jak inni urzędnicy, w drodze łaski otrzymują wyższą emeryturę. Natomiast dla ministrów parlamentarnych minister osobiście jest przeciwnikiem podwyższenia emerytur. Zwraca jednakże uwagę, że uchwalenie takiego podwyższenia emerytury może nastąpić tylko na wniosek prezydenta ministrów, i podnosi, że on, jako minister skarbu, nigdy nie byłby w stanie przedłożyć takiego wniosku.

Następnie przyjęto te pozycye, jakoteż ustawę finansową i wybrano generalnym referentem dla Izby posła Steinwendera.

* * *

O naftę galicyjską.

Wiedeń. Komisya gospodarcza odbyła we środę naradę w sprawie sanacyi przemysłu naftowego w Galicyi. Dalsze obrady w piątek.

TELEGRAMY

z dnia 11 czerwca.

Dymisya ministra Zaczka.

Wiedeń. Minister czeski Zaczek oświadczył we środę bar. Bienerthowi, że obstaje przy swojej dymisyi, wręczonej onegdaj przed głosowaniem w Izbie i prosił go, aby dymisyę tę przedłożył cesarzowi. Przypuszczają, że cesarz dymisyi nie przyjmie. Dr Zaczek na posiedzeniu komisyi parlamentarnej Związku czeskiego prosił o przyjęcie do wiadomości jego dymisyi i usprawiedliwił swoje zachowanie przy onegdajszem głosowaniu. Ponieważ chodziło tu o wotum nieufności dla rządu, on zatem nie mógł przeciw rządowi głosować, jest on bowiem jego członkiem.

Komisya parlamentarna Związku nie powzięła żadnej uchwały w sprawie ministra Zaczka, gdyż z niektórych stron wyrażono obawę, że w razie ustąpienia Zaczka, ministerstwo czeskie nie będzie obsadzone.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Na środowem posiedzeniu partyi niezawisłości minister handlu Kossuth wygłosił dłuższe przemówienie, z którego wynika, że cesarz przywiązuje wielką wagę do tego, aby reformę wyborczą jak najrychlej przeprowadzić.

Prezydent Justh oświadczył, że partya niezawisłości gotową jest do tego, żąda jednak **powszechnego i tajnego prawa głosowania,** albowiem projekt Andrassy'ego jest **nie do przyjęcia.**

Kossuth wystąpił przeciw temu zapatrywaniu. Ostrzegł on także przed zwołaniem sejmu węgierskiego w obecnej chwili, ponieważ pociągnęłoby to za sobą odroczenie sejmu na podstawie reskryptu królewskiego, którego obecny rząd nie mógłby podpisać.

Zastanowienie śledztwa przeciw studentom włoskim.

Wiedeń. Śledztwo o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, wdrożone przeciw studentom włoskim, którzy z rewolwerów strzelali do studentów niemieckich w auli uniwersytetu wiedeńskiego, zostało zastanowione, a sprawę całą oddano sądowi powiatowemu, aby traktował ją jako przekroczenie lekkiego uszkodzenia ciała i przekroczenie przepisów o noszeniu broni. (Jestto nagroda za to, że posłowie włoscy głosowali za rządem. — Przyp. Red.).

Nawoływanie do zbrojeń w Anglii.

Londyn. Balfour, który przewodniczył kongresowi prasy, wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że los Anglii zależy od przygotowania jej floty. Mowca przyłączył się w zupełności do wywodów Greya i lorda Roseberry'ego, wygłoszonych na kongresie. Mówiąc o obronie państwa, nie można się uwolnić od pewnego uczucia lęku.

Minister wojny Haldane oświadczył, że w zupełności przyłącza się do wywodów Balfoura. Szczególną uwagę zwrócić należy na możliwość szybkiej mobilizacyi, wzmocnienie obrony kraju jest jednak głównem zadaniem państwa.

Z Dumy.

Interpelacya w sprawie Dubrowina.

Petersburg. Podczas rozprawy nad interpelacyą w sprawie działalności Dubrowina i „Związku narodu rosyjskiego“ referent komisyi interpelacyjnej, Protopopow, proponuje, aby Duma wysłuchała 27 mowców. W imieniu frakcyi kadetów zabrał głos Makłakow i dowodził, że związkowcy i wydział ochrany bezkarnie organizują teror, zaś władze rządowe tumanione są przez swych agentów.

Petersburg. Po 14 godzinnej ożywionej dyskusyi przyjęła Duma 131 głosami przeciw 87 interpelacyę do ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, przedłożoną przez 39 posłów opozycyjnych w sprawie działalności „Związku narodu rosyjskiego“.

KRONIKA.

Kraków, 11 czerwca.

O tow. Walerym Sławku powypisywała „Gazeta powszechna“ niesłychane kłamstwa, zmyślając jakiś związek między nim a sprawą Borowskiej. Napiętnowaliśmy już raz te kłamstwa „Gazety powszechnej“, musimy się jednak jeszcze raz niemi zająć. Dały one bowiem powód do najróżniejszych domysłów, plotek i komentarzy, szerzących się po mieście, a ubliżających czci tow. Sławka. Mała pociecha, że „Gazeta powszechna“ zamieściła odwołanie: nic tak łatwo się nie szerzy, jak oszczerstwo, a nic tak trudno się nie wykorzenia, jak raz rzucona potwarz.

Otóż stwierdzamy, że tow. Walery Sławek jest powszechnie szanowanym człowiekiem, że nigdy ani cień wątpliwości w jego charakter u nikogo nie powstał i powstać nie mógł, a wciągnięcie jego nazwiska w sprawy zupełnie odeń dalekie zawdzięczyć należy wyłącznie jakiemuś kretynowi z „Gazety powszechnej“, który nie znając tow. Sławka, ani nie wiedząc nawet ze słyszenia, kto on jest, naplótł niestworzonych bredni. Przydałaby się smarkaczom nauczka taka, żeby im się odechciało „sensacyj“...

Proces malarza Bulasa przeciw „Głosowi narodu“, odroczony z powodu śmierci dra Lewickiego, obrońcy redakcyi tego dziennika, odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. przed sądem przysięgłych.

P. prezydent dr Leo z niewiadomych powodów nie uwiadomił Rady miejskiej na ostatniem posiedzeniu o chorobie p. Feliksa Nowotnego, naczelnika zakładu czyszczenia miasta i miejskiej straży pożarnej, który ma już podobno nie wrócić na swoją posadę. Obywatele miasta, a przedewszystkiem radcy miejscy, powinniby się dowiedzieć, ile tysięcy kosztuje to gminę.

Trzęsienie ziemi w południowej Ameryce i na Sumatrze. Z Santiago de Chile telegrafują: Z powodu silnego trzęsienia ziemi zostało wiele domów zniszczonych w porcie Copiappo.

Z Hagi telegrafują: Z powodu silnego trzęsienia ziemi zginęło 230 osób w Corintje nad rzeką Pandang na wyspie Sumatrze.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tita.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 716.)